Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . 2·50
rocznie . . . „ 5—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedzielę od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny
zWiers petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—
Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 6. Kraków, Poniedziałek 12. lutego 1912. Rok II.

Po zerwaniu rokowań.

(*Telefonem.*)

Lwów, dnia 12 lutego.

Sytuacya w Sejmie, mimo alarmów z powodu zerwania rokowań, przedstawia się na ogół dość pokojowo. Ten pokojowy nastrój zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie przemówieniom prezesa Koła polskiego Eksc. Bilińskiego i namiestnika Bobrzyńskiego. Rusini spodziewali się po zerwaniu rokowań, że w tych przemówieniach dostaną ostrą odprawę. Tymczasem usłyszeli ze strony polskiej gotowość do rzeczowego rozpatrywania sprawy reformy wyborczej i szybkiego jej załatwienia.

Podnieść należy, iż w tym kierunku starano się wzbudzić u Rusinów przekonanie, że stronnictwa polskie dążą naprawdę i szczerze do załatwienia w jak najkrótszym czasie reformy ordynacyi wyborczej, a dowodem tego jest fakt mającego nastąpić zrekonstruowania komisyi reformy wyborczej, wskutek czego odnośna ustawa jeszcze w obecnej sesyi uchwaloną być może. Zatem nastąpić może nie tylko zbliżenie, lecz także ustalenie punktu wyjścia dla nowej komisyi reformy wyborczej, jako podstawa do merytorycznej pracy Sejmu.

Mimo to wprawdzie na najbliższem t. j. środowem posiedzeniu obstrukcya będzie miała miejsce, ale jej charakter będzie niezawodnie spokojniejszy, gdyż Rusini widzą, że ze strony polskiej widoczną jest chęć jak najprędszego porozumienia.

Demonstracya za reformą wyborczą.

(*Telefonem*)

Lwów, d. 12 lutego.

Wczoraj około godz. 11-tej przed południem zebrało się przed Sejmem kilka tysięcy proletaryuszów. Deputacya złożona z posłów Daszyńskiego, Diamanda, Hudeca, Wityka, Liebermanna, oraz delegatów różnych miast udała się do Sejmu i konferowała z przywódcami sejmowych stronnictw polskich Eksc. Bilińskim i pos. Leo, oraz przywódcą Ukraińców Kost. Lewickim, poczem udała się do marszałka krajowego.

Do Eksc. Bilińskiego i Lea przemówił pos. Daszyński, który przedstawił postulaty kół robotniczych: w pierwszym rzędzie żądał, aby t. z. kurya powszechna zastrzeżona była jedynie dla tych, którzy w innej nie głosują,

W odpowiedzi przemówił eksc. Bi ńsk zgodził się na to, że należy zdemokraty zcwa sejmową ordynacyę wyborczą; to też jest celem zabiegów demokratycznych posłów cle nego Sejmu.

Następnie po konferencyi z marszałkiem krajowym zgodził się Eksc. Biliński, by dziś, w poniedziałek odbyć z socyalistami konferencyę. Konferencya ta ma się odbyć dziś o godzinie 11-tej przed południem, a wezmą w niej udział posłowie Daszyński, Diamant i Hudec, a ze strony posłów Sejmu Eksc. Biliński i Leo. Posłowie socyalistyczni chcą mianowicie przedstawić ze swojej strony kilka projektów, między nimi projekt reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, by posłowie Sejmu nad nimi się zastanowili i ewentualnie je zużytkowali.

Drugi przemówił do deputacyi pos. Leo. W charakterystycznem bardzo przemówieniu skrystalizował obecne położenie sejmowe i stan pracy nad reformą ordynacyi wyborczej. Trudności w załatwieniu reformy wyborczej — mówił pos. Leo — leżą w systemie kuryalnym, który i nadal ma pozostać podstawą nowej ordynacyi; po drugie w konieczności kompromisu wszystkich stronnictw polskich, a doprowadzić do kompromisu jest rzeczą trudną, ze względu na różne postulaty różnych grup poselskich. Przedewszystkiem zaś jest kością niezgody system zabezpieczenia mandatów. Wreszcie konflikt polsko-ruski uniemożliwia współdziałanie wszystkich stronnictw demokratycznych, tak polskich jak i ruskich i łączenie się przeciw konserwatystom.

Następnie udała się deputacya do marszałka. Hr. Badeni wysłuchał przemówienia posła Daszyńskiego i podniósł z uznaniem poważny ton demonstracyi. Co do merytorycznej strony nie dał marszałek żadnych stanowczych wyjaśnień, ani zobowiązań. Wspomniał tylko, iż widocznem jest, że większość stronnictw polskich dąży do tego, aby reformę ordynacyi wyborczej jak najprędzej załatwić.

Po wyjściu deputacyi, do zebranych przemówił po rusku poseł Wityk. Następnie demonstranci udali się w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił inżynier Hausner. Po tem przemówieniu demonstracya się rozwiązała. Cały jej przebieg był spokojny i taktowny.

Groźny stan zdrowia hr. Aehrenthala

Wiedeń. *[Tel. wł.]* Stan zdrowia hr. Aehrenthala w ostatnich dniach bardzo znacznie się pogorszył. Pacyent leży apatycznie. **Lekarze skonstatowali ogromny zanik woli.** Chory odmawia przyjmowania pokarmów. **Stan hr. Aehrenthala ma być bardzo groźny.**

Usuwanie się lawin.

Insbruck. (*Tel. wł.*) Z powodu odwilży w górach Tyrolu spadają lawiny. W Buchenstein spadła lawina i zasypała idącego drogą księdza Valentina. Ofiarę lawiny zdołano uratować.

Rozłam wśród ludowców.

(Telefonem).

Tarnów, dnia 12 lutego.

W sali »Sokoła« obradował wczoraj zjazd lewicy Stronnictwa ludowego przy udziale 380 delegatów i mężów zaufania. Po godz. 10 rano powitał uczestników zjazdu p. Babicz, który też został obrany przewodniczącym. Następnie toczyła się dyskusya nad kwestyą odrębnej organizacyi Polskiego Stronnictwa ludowego. Referat wygłosił redaktor Dąbski.

Uchwalono utworzyć odrębną organizacyę Stronnictwa ludowego i wybrano komitet, mający kreować Radę naczelną nowego stronnictwa. Na czele komitetu stoi redaktor *Kuryera lwowskiego* p. Wysłouch, przeszło od 20 lat biorący żywy udział w rozwoju Stronnictwa ludowego. Na zakończenie przedpołudniowych obrad wyrażono red. Wysłouchowi jednomyślnie uznanie za dotychczasową jego działalność.

Po południu p. Feliks Młynarski wygłosił referat o sprawie chełmskiej i postawił odpowiednią rezolucyę. Następnie dr. Moskwa referował o kwestyi podatków gruntowych.

Referat o kanałach wygłosił p. Bryl, inżynier ze Lwowa. Rezolucya jego potępia nowelę kanałową i wzywa posłów do walki o ustawę kanałową z roku 1901.

Sprawę sejmowej reformy wyborczej referował poseł Jampolski. Po dyskusyi, w której zabierał głos red. Dąbski i inni, uchwalono domagać się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu.

Postulaty nauczycielstwa ludowego przedstawił nauczyciel Wojtowicz ze Lwowa, żądania pocztowców omawiał p. Reychelt, były członek Rady nadzorczej P. S. L.

Następnie red. Dąbski omówiwszy stosunek do innych stronnictw, wypowiedział walkę konserwatystom, a sympatyę i współdziałanie szczerze demokratycznym stronnictwom.

Obrady miały przebieg spokojny. Z posłów byli obecni: Myjak, Jampolski; przybył także Witos w towarzystwie swych zwolenników, jednak na zgromadzeniu głosu nie zabierał. O godz. 6 zamknął red. Dąbski obrady apelem do zebranych, aby się organizowali w powiatowe komitety.

Antychorwackie demonstracye w Pradze.

Praga. (*Tel. wł.*) Na wyspie św. Zofii odbyło się zgromadzenie, protestujące przeciwko obecnej taktyce rządu chorwackiego i nowego bana Csuwaja. Przemawiali między innymi posłowie Klofacz i Metelka, którzy w ostry sposób potępiali postępowanie bana Chorwacyi nazywając go tyranem. Podnosili dalej, że ban jest wykładnikiem tych dążeń madziarskich, które postawiły sobie za cel zniszczenie Chorwaczyzny. Zajścia, jakie obecnie miały miejsce w Chorwacyi, nie mogłyby się wydarzyć w żadnem państwie kulturalnem. Następnie przemawiali studenci czescy, polscy i serbscy. Przyjęta rezolucya protestuje przeciwkowi rządowi bana i jego adherentów. Po zgromadzeniu uczestnicy uformowali się w demonstracyjny pochód, który przeszedł głównemi ulicami Pragi wśród śpiewów narodowych, i nieprzyjaznych okrzyków pod adresem rządu węgierskiego. Kilkakrotnie przyszło do starcia między uczestnikami a policyą. Koło muzeum wśród burzliwych okłasków demonstrantów spalono chorągiew węgierską i odśpiewano: »Hej Słowane!« Policya coraz bezwzględnej macierała na szeregi demonstrantów, wreszcie dobyła szabel i zaatakowała tłum białą bronią. Aresztowano przeszło stu studentów za opór władzy. Poseł Klofacz udał się do namiestnika hr. Thuna, by zaprotestować przeciw postępowaniu policyi i postarać się o wypuszczenie na wolność aresztowanych studentów.

Konferencya w sprawie wszechsłowiańskiego kongresu.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Wczoraj w hotelu »Post« zebrał się na posiedzenie Wydział wszechsłowiańskiego kongresu dziennikarskiego pod przewodnictwem dziennikarza z Pragi p. Holeczka. Obecni byli na posiedzeniu delegaci czescy, chorwaccy i serbscy; nieobecność swą usprawiedliwili delegaci polscy, morawscy i słowieńscy, jako też serbscy ze Sławonii. Po przyjęciu dorocznego sprawozdania obradowano następnie nad sprawą zwołania wszechsłowiańskiego kongresu dziennikarzy w bieżącym roku. Referent oświadczył, iż Chorwaci ubolewają, że nie mogą gościć kongresu w swoim kraju, lecz z powodu znanych stosunków politycznych trudnem byłoby zagwarantowanie spokojnego przebiegu kongresu w Zagrzebiu. Za zgodą obecnych uchwalono zwołać kongres do Pragi na dzień 20 czerwca b. r., to znaczy bezpośrednio przed wszechsłowiańskim kongresem i sokolskiemi uroczystościami z powodu odsłonięcia pomnika Palacky'ego. Dalsza dyskusya dotyczyła powołania do życia słowiańskiej ajencyi telegraficznej. Następnie rozwinęła się żywa dyskusya nad prześladowaniem prasy opozycyjnej w Chorwacyi. Przyjęta rezolucya w najostrzejszy sposób potępia postępowanie rządu chorwackiego, który gnębi wszelką wolną myśl, a tylko proteguje dzienniki rządowe, które w błędny w sposób przedstawiają opinię kraju.

Rozwiązanie sejmu Gorycyi.

Tryest. *(Tel wł.)* Sejm Gorycyi, jak się zdaje, **zostanie w najbliższych dniach rozwiązany.** Z powodu złożenia mandatów przez włoską partyę ludową i absentowania się słowieńskich liberałów i argraryuszów, **niema potrzebnej większości dla załatwienia najważniejszych spraw.**

Dynastya chińska ustępuje.

Londyn *(Tel. wł.)* Wedle ostatnich wiadomości nadeszłych z Pekinu, **abdykacya chińskiej dynastyi cesarskiej ma dzisiaj nastąpić.**

Angielska para królewska w Berlinie.

Londyn. *(Tel. wł.)* Z kół poinformowanych donoszą dzienniki, że nie jest rzeczą pewną, czy królewska para angielska w ciągu bieżącego roku uda się do Europy celem złożenia oficyalnej wizyty. Jeżeli jednakowoż planowane dyspozycye podróży będą wykonane, to pierwsze odwiedziny pary królewskiej angielskiej odbędą się w Paryżu, a nie, jak donoszono, w Berlinie.

Londyn. *(Tel. wł.) London-News* donosi, że **królewska para angielska uda się do Berlina najprawdopodobniej w drugim tygodniu maja.**

Bebel ciężko chory.

Berlin. *(Tel. wł.)* Przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi poseł **Bebel poważnie zachorował.**

Socyaliści a wojna

Medyolan. *(Tel. wł.)* Tutejsza socyalna demokracya postanowiła urządzić w najbliższych dniach wiec przeciwko wojnie trypolitańskiej. Jak wiadomo, w obozie socyalnej demokracyi panuje rozłam: południowa socyalna d'emokracya oświadczyła się za wojną, północna zaś przeciw wojnie.

Mrozy w Ameryce.

Londyn. *(Tel. wł.)* Z Nowego Yorku donoszą o wielkich mrozach, które panują w całej północnej Ameryce. W Nowym Yorku mrozy dochodzą do —26° C.

KRONIKA.

Kraków, 12. lutego 1912

Lody na Wiśle ruszyły. Do dnia wczorajszego Wisła była pokryta grubą warstwą lodu. W ciągu ostatniego tygodnia panujące ciepło nadwątliło powłokę lodową Wisły, która wreszcie ruszyła. Wczoraj około godziny 11 przed południem w pobliżu Wisły słychać było przeciągłe huki, i trzeszczenia; warstwa lodowa zaczęła się wzdymać, fałdować, wreszcie prysła, a lód rozbity już w kry płynął w dół szumiąc i trzeszcząc przy ocieraniu się. Gdzie były jakieś zapory, a lód jeszcze utrzymał się w wielkiej płycie, tam piętrzyły się wprost góry lodowe: powstawały zatory. Około godziny 4-tej po południu nastąpił przełom, a kra płynie już spokojnie.

Otwarcie wystawy obrazów. Wczoraj przed południem otwarto w Pałacu Spiskim wystawę obrazów dawnych mistrzów polskich, włoskich, holenderskich, francuskich i niemieckich. Wystawa ta powstała staraniem prof. Dr. Jerzego hr. Mycielskiego w salach »Związku artystów polskich« i trwać będzie przez luty i marzec.

Dochód z wystawy przeznaczono na cele »Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury«, którego prezesem jest prof. Mycielski.

Z Izby handlowej i przemysłowej. We wtorek ubiegłego tygodnia odbyło się plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które przeważnie było poświęcone obradom budżetowym. Szczegóły posiedzenia przyniosły już dzienniki. My pozwalamy sobie tylko podkreślić dwa ważne momenty: 1) fakt, że na rok 1912 1/3 część funduszów Izby idzie na cele szkolnictwa zawodowego i na popieranie handlu i przemysłu w łącznej sumie 36.000 koron. 2) Wniosek radcy Judkiewicza o wdrożenie energicznej akcyi w sprawie założenia akademii górniczej w Krakowie.

Urzędniczki pocztowe. W sali Rady powiatowej odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Stow. urzędniczek pocztowych pod przewodnictwem prezesowej p. Habichtówej. W obradach wzięły udział p. hr. Wodzicka i p. Gałuszkiewiczowa. Prezesowa przedstawiła działalność zarządu w ubiegłym roku. Stow. urzędniczek pocztowych zawsze występowało solidarnie z organizacyą urzędników pocztowych dopominając się o poprawę bytu, a przedewszystkiem o uzyskanie pragmatyki służbowej. Zarząd Stow. łącznie z zarządem centralnym dokładał wszelkich starań, by kobiety pracujące na poczcie w Austryi, dotychczas upośledzone pod względem awansowym i płac, zrównać z oficyantami pocztowymi. W części już zbliżono się do celu, gdyż uzyskano dla kobiet zrównanie z XI rangą i płacą urzędników państwowych po 12-tu latach służby i płacą czasowego awansu do rangi IX włącznie.

Znacznie postąpiła także naprzód sprawa budowy własnego domu. Gmina miasta Krakowa ofiarowała parcelę na Blichu po 50 K. za sążeń pod warunkiem, że Dom urzędniczek pocztowych stanie w ciągu trzech lat. Wdrożono już starania o pożyczkę rządową w wysokości 140.000 K., a ministerstwo robot publicznych udzieliło już gwarancyi tej pożyczce. Dom obliczony jest na 37 pokoi z centralnem ogrzewaniem, pralnią, wspólną kuchnią i łazienkami na każdem piętrze. Do budowy tego domu przystąpi zarząd już z wiosną.

Przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszły panie: Habichtówna jako prezesowa, Witekówna, Szeliżanka, Serwatowska, Kłobuchowa, Policzkiewiczówna, Kolpówna, Zbyszewska, Dobrowolska, Dankówna, Ciechanowska, Hohenauerówna, Wrzesińska, Grabowska. Komisyę kontrolującą stanowią panie: Gałuszkiewiczowa, Parczewska, Steczkowska, jako zastępczynie: Nowakówna i Stankiewiczówna.

Zgromadzenie kolejarzy. W cyrku »Edison« obradowali wczoraj pod przewodnictwem p. Grylowskiego kolejarze z Krakowa i Podgórza, należący do organizacyi socyalistycznej. Referat p. t. »Żądania kolejarzy a parlament« wygłosił p. Feldman. Następnie przemawiali p. p. Duschek (po niemiecku) Kaczanowski i Grylowski, poczem p. Kluczka referował o »Ruchu współdzielczym wśród kolejarzy« W końcu uchwalono rezolucyę, domagając się od rządu 68 milionów na regulacyę płac kolejarzy.

Cement pruski a gmina krakowska. Gmina krakowska uważała za odpowiednie publicznie przyznać się do tego, że dla własnych przedsiębiorstw jak fabryki płyt betonowych używa cementu pruskiego pochodzącego z Opola, bo i rozpisała i opublikowała publiczną licytacyę na dostawę takiego cementu. Jeżeli dotychczas organa gminy nie dały się przekonać, że w kwestyi tej ma się do czynienia i z przesądem i z przesadą „skrupulatnych funkcyonaryuszy gminnych", to postaramy się o to, by dowód w tej kwestyi był przeprowadzony; ale stanowczo należy wytknąć i napiętnować nietakt popełniony przez publiczne rozpisanie licytacyi na dostawę „pruskiego cementu" — co tem więcej było zbytecznem, ile że dostawy tej podjąć się może jedna tylko firma krakowska.

W końcu zapytujemy P. T. Zarząd miasta, czy tej samej praktyki będzie przestrzegać także z chwilą rozpoczęcia produkcyi cementu w nowej fabryce w Górce?

Porządki na krakowskiej poczcie. Ubiegłego tygodnia podaliśmy do publicznej wiadomości kilka przykładów z anormalnych stosunków naszej krakowskiej poczty. Nieporządki w dziale listów są bardzo wielkie, największą jednak plagą naszego miasta jest dział telefonów.

Łatwo zrozumieć można, że tu i ówdzie telefon się zepsuje, ale trudno zrozumieć, dlaczego poczta nasza na wielokrotne zgłaszania się stron zupełnie nie reaguje, nie wysyła mechaników, ogółem ignoruje potrzeby swych płatnych abonentów.

Mechanik nie odzywa się nawet na wołanie stron i w ten sposób na dni, czasem tygodnie strona pozbawiona jest telefonicznego połączenia.

Narzekamy często na „niepunktualność lub lekceważenie obowiązków" w sferach kupieckich lub rzemieślniczych. Nie wahamy się zwymyślać rękodzielnika od ostatniego oszusta, jeżeli wziął zadatek na jakąś robotę i na czas jej nie wykonuje, przyczem zupełnie nie bierzemy w rachubę, że rzemieślnik obarczony liczną rodziną, pracujący ciężko i w czoła pocie na wysokie czynsze i podatki, z konieczności spóźnia się z robotą. Nie bierzemy tego w rachubę i pociągamy biednego rękodzielnika do odpowiedzialności, do płacenia kar konwencyonalnych i t. d, a nie zastanawiamy się nad tem, że stosunkami zmuszony drobny kupiec lub rękodzielnik dla podołania swoim obowiązkom bierze na siebie większe roboty lub zamówienia.

A teraz pytamy się, jak skwalikować postępowanie rządowej instytucyi, z góry biorącej pieniądze za pewne świadczenia, a nie wykonującej ich wcale lub też niedostatecznie? Niechby który abonent nie zapłacił punktualnie połrocznej należytości za abonament, a już ma zamknięty telefon! Tak traktuje rządowa instytucya, na zysk obliczona, swych klijentów!

Ale żale są próżne! Rzeczywisty radca dworu, dla którego utworzono niedawno inspektorat pocztowy w Krakowie, jest głową krakowskiej poczty. Tego, że był ostrożnym w wyborze brata, zarzucić mu nie można, co najwyżej niejeden mu może zazdrościć!

My tylko pozwalamy sobie przytoczyć pewne przysłowie, które i tu na nieszczęście nie sprawdza się: „Komu Pan Bóg daje urząd, daje mu także i rozum."

Może należałoby udać się ze skargą w sprawie niezwykłych wpost stosunków w krakowskiej poczcie do prezesa Koła Polskiego, ekscelencyi Bilińskiego, na inspektora pocztowego w Krakowie, hofrata Bilińskiego?...

Z Esperanta i Kongresu esperantystów. Wobec wzmagających się prac przygotowawczych do wszechświatowego kongresu esperantystów, sprawy

kongresowe oddzielone zostały od spraw Towarzystwa „Esperanto“ i Towarzystwo „Esperanto“ przeniosło się na ul. Wolską 13. (Gimnazyum żeńskie), gdzie mieścić się będzie sekretaryat Tow. wraz z biblioteką i czytelnią dla członków i odbywać się będą kursa oraz zebrania wtorkowe Przy ul. Radziwiłłowskiej 27, parter, zaś utworzono Biuro kongresowe, gdzie będą załatwiane sprawy dotyczące wyłącznie kongresu. — Tam też należy odjąd zgłaszać wolne mieszkania na czas kongresu, przyczem zauważa się, że komitet reflektuje tylko na mieszkania umeblowane, z obsługą, światłem, pościelą i możliwie ze śniadaniem. — Komitet kongresowy uprasza też o jak najrychlejsze zgłaszanie wolnych mieszkań wraz z podaniem szczegółów i ceny za czas 5 do 7 dni, albowiem ze względu na wielkie nieraz odległości (Ameryka, Azya, Australia) już teraz należy podać uczestnikom kongresu koszta ich pobytu w Krakowie.

Biuro kongresowe otwarte codziennie od godz. 4 popołudniu do 10 wieczorem.

Zabawa młodzieży akademickiej. Staraniem Związku żydowskiej młodzieży akademickiej U. U. J „Przedświt-Haszachar“ odbędzie się w sobotę, dnia 24 lutego br. w salach Starego Teatru raut w połączeniu z kabaretem.

Zabawa ta wywołała żywe zainteresowanie wśród szerokich sfer publiczności.

Z miasta piszą nam: Już od całego szeregu lat projektuje miasto zasypanie „młynówki“ Rudawy. Dotychczas jednak nic w tej sprawie nie zrobiono. Stosunki, jakie panują przy ulicy Łobzowskiej i Łaziennej urągają wprost najprymitywniejszym wymogom hygieny i estetyki. Młynówka o brudnej, cuchnącej latem wodzie, powykrzywianych brzegach i przedpotopowej „studni“ przy ulicy Łaziennej, walący się górny „królewski“ młyn, którego gmina m. Krakowa, jako właścicielka, nie może się zdecydować zburzyć, ani jako tako do porządku przyprowadzić — oto ozdoba Wielkiego Krakowa.

Robi to wrażenie jakiegoś zaułka gmin przyłączonych, a nie najbliższego sąsiedztwa ulic Dunajewskiego i Basztowej.

Nieostrożna jazda. Wczoraj wieczorem około godz. 7 u wylotu ulicy Wielopole przed budynkiem głównej poczty najechał na p. Maryę Korniakową, lat 40 liczącą, parobek Adam Jamka, służący u p. Steinberga, właściciela warsztatów stolarskich na Dajworze. Koń potrącił Korniakową tak silnie, że wpadła pod koła powozu, którym jechały cztery osoby. Korniakowa doznała licznych kontuzyj na całem ciele, lecz e najechaniu i potłuczeniu sama nie nie pamięta, wobec czego zachodzi obawa, czy nie doznała wstrząśnienia mózgu.

Dwudniowe zawody narciarskie w Zakopanem odbędą się staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w dniach 16 i 18 b. m. na Kalatówkach.

W dniu 16 b. m złożą się na program ułożony w porozumieniu z kierownictwem kursu wojskowego korp. krakowskiego w Zakopanem: 1) Bieg oficerów, 2) Bieg żołnierzy — oba tyczone ze Suchego Żlebu na Kalatówki metodą alpejską klasyfikacyjną. Udział w biegu oficerskim dla oficerów czynnych i rezerwowych.

W niedzielę 18 b. m. odbędzie się: 3) Bieg juniorów z Wrotek, 4) Bieg pań z Przełęczy pod Patyki, 5) Bieg główny z Przełęczy Goryczkowej — wszystkie z metą na Kalatówkach. Liczne nagrody w plakietach — w biegu głównym nagroda honorowa. Wpisowe do biegów 2 Kor., w dniu zawodów 3 kor.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje przodownik T. T. N. inż. A. Bobkowski, obecnie instruktor kursów wojskowych w Zakopanem.

W dniach 16. 17 i 18 b. m. — otwarty bufet St. Karpowicza na Kalatówkach w nowobudującem się schronisku T. T N.

Bliższe szczegóły w programach, które od dnia 12 b. m. nabywać można w Krakowie w handlach J. Fiszera, Skórczewskiego i Polakiewicza i S. Krzyżanowskiego — w Zakopanem w Bazarze Polskim, u Dzikiewicza, Karpowicza i Przanowskiego.

Zawalenie się dwupiętrowej kamienicy. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj o godz. 3 nad ranem zawaliła się dwupiętrowa kamienica przy ul. Janowskiej l. 10, będąca własnością p. Czyża. Ofiar w ludziach nie było żadnych, ponieważ zawalona kamienica była opróżniona z powodu przebudowy oficyn.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Z Wiednia telefonują: W uniwersytecie z udziałem ministra oświaty odbyła się wczoraj uroczystość Ant. Brucknera.

Wyższa uczelnia na Litwie. „Kurjer Litewski“, wychodzący w Wilnie, otrzymuje wiadomość od osób blisko stojących sfer miarodajnych w Petersburgu że przy omawianiu projektu nowych wyższych zakładów naukowych była mowa o staraniach otwarcia uniwersytetu w Wilnie. Rząd, jak informuje ta osoba, na uczelnię wyższą w Wilnie nie zezwoli w obawie utworzenia się polskiego ogniska kulturalnego. Większe w tym względzie nadzieje może mieć Mińsk, lecz i tutaj rząd może się zgodzić tylko na politechnikę, nigdy zaś na uniwersytet.

Hamlet w artystycznym teatrze Stanisławskiego w Moskwie. Teatr artystyczny Stanisławskiego w Moskwie wystawił dramat Szekspira „Hamlet“ w zupełnie nowej inscenizacyi pomysłu Anglika GordonaCraigha. Wychodząc z założenia, że nawet największe arcydzieła dramatyczne należy odmładzać stosownie do postępów nowoczesnej techniki, Gordon Craigh po dwudziestoletniej pracy nad „Hamletem“ specyalnie zainscenizował potężny ten dramat zupełnie abstrakcyjnie, usuwajac wszelki sceniczny realizm. Dekoracye skombinowane są z olbrzymich przesuwanych parawanów pomysłu Craigha, ustawicnych pod prostym kątem. W miarę rozwoju akcyi rzucane są na nie z reflektorów snopy światła (rampa i boczne światła są usunięte), które potęgują efekt do niebywałych rozmiarów.

Dyrektor Stanisławski, po nieustannej czteroletniej pracy ze swoją znakomitą trupą, ukazał dramat publiczności, krórej entuzyazm doszedł do zenitu. Nowa wystawa, reżyserya i nadzwyczajna gra artystów, szczególniej wielkiego Kaczałowa, postawiła teatr Stanisławskiego bezsprzecznie na najwyższym stopniu sztuki, prześcigając o całe niebo pod względem artyzmu i nowych pomysłów wystawiony nie dawno w Londynie przez Reinhardta „Cud“. Przedstawienie „Hamleta“ w teatrze Stanisławskiego stanowi clou sezon teatralnego wszechświatowego i świadczy, do jakich wyżyn może doprowadzić wysoka kultura artystyczna kierownika, przy odpowiednim nakładzie pracy, pieniędzy i personalu artystycznego.

Ośmdziesięciolecie telegrafu. Z powodu upłynęcia w roku bieżącym 80 lat od daty wynalezienia telegrafu podaje »Daily News« wiązankę ciekawych szczegółów.

Druty telegraficzne, obejmujące dziś cały świat, mogłyby opasać ziemię 138 razy i utworzyć 16 połączeń z księżycem. Na całej kuli ziemskiej znajduje się 130 tysięcy biur telegraficznych z 160 tysiąca mi aparatów.

Dochód z telegrafu we wszystkich państwach wynosi 240 milionów franków rocznie, przyczem w Angiii na 100 osób wypada rocznie 194, we Francyi — 152, w Belgii — 104, w Niemczech — 91 depesz.

Losy reformy wyborczej do Sejmu.

Kraków, dnia 12. lutego.

Mimo optymizmu prasy polskiej przed tygodniami jeszcze przewidywaliśmy prawdopodobne zerwanie rokowań ugodowych polsko-ruskich. Przewidywania nasze urzeczywistniły się Rusini zerwali rokowania mimo, że od samego początku prowadzenia rokowań sejmowe kluby polskie okazały najdalej idącą ustępliwość, chęć zgody i ugody. Rusini twierdzą, że bezpośrednią przyczyną zerwania rokowań z ich strony była uchwała prezesów klubów polskich. Pytamy się, czy naprawdę ta uchwała jest tego rodzaju, by ona mogła usprawiedliwić odpowiedzialność jaką na siebie biorą Rusini przez udaremnienie częściowej przynajmniej ugody, a co najważniejsze reformy wyborczej? Pytamy się dlaczego Rusini, nie licząc się z faktycznym stanem rzeczy i konfiguracyą stosunków politycznych i narodowych, stawiają kwestyę radykalnie: *Aut Caesar aut nihil.* Pytamy się wreszcie czy nawet samym Rusinom i ich rozwojowi narodowemu bardziej nie sprzyja częściowe przynajmniej osiągnięcie korzyści politycznych i narodowych niż uprawianie muzyki sejmowej i hałaśliwej obstrukcyi bez końca.

Jak brzmi owa uchwała prezesów klubów polskich, która Rusinom dała pochop do zerwania układów? Oto: *»Prezesi stronnictw polskich godzą się na to, żeby mandaty polskie i ruskie były zabezpieczone. Następnie godzą się na rozpatrzenie czterech proponowanych sposobów zabezpieczenia mandatów na podstawie obliczeń statystycznych i geograficznego rozłożenia okręgów i dlatego nie widzą przyczyny do zerwania rokowań. Prezesi stronnictw polskich w razie zupełnego porozumienia z posłami ruskimi co do wszystkich innych warunków reformy wyborczej, gotowi są w propozycyach swoich do stronnictw polskich zaproponować [illegible] procent udziału Rusinów w Sejmie, przyjęty w ordynacyi Izby deputowanych Rady państwa, lecz w żadnym razie nie mogą pójść dalej«.*

A ponieważ chodziło także o narodowe zabezpieczenie mandatów, komisya sejmowa reformy wyborczej uchwaliła wezwać Wydział krajowy, aby on w najbliższym czasie przygotował daty statystyczne i mapy dla tegoż celu. Rusini zerwali układy, ale bezpośrednio potem zebrali się na naradę wspólnie z Polakami, celem umożliwienia wyjścia z sytuacyi.

Wszystkie te fakty razem świadczą o tem, że reforma wyborcza do Sejmu, od tak dawna przewlekana, znów schodzi na dalszy plan i w najlepszym razie w jesieni dopiero stanie się przedmiotem ponownych obrad.

Minister wojny apostołem pokoju.

Nie tak dawno temu, jak ciężkie chmury zaległy horyzont europejski. Już grzmiał grom za gromem i oczekiwano ogólnie, że groźna zawierucha wojenna lada dzień się zerwie.

Było to latem roku ubiegłego.

Z oświadczeń oficyalnych, złożonych w trzech parlamentach, dowiedzieliśmy się, że Anglia nie na żarty gotowała się do wojny. Bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło już, lecz szczęk oręża nie zamilkł. Niemcy i Anglia zapewniają co prawda o swych zamiarach pokojowych, lecz o zaniechaniu dalszych zbrojeń nie myślą. Nie będzie sprawy marokańskiej, to znajdzie się łatwo inna kwestya sporna i Europa drżeć będzie znowu o swe losy.

Boć kwestya marokańska stanowiła w rzeczywistości tylko pożądaną sposobność dla tych, którzy są zdania, że raz przecież rozstrzygnąćby należało męczące pytanie, które z mocarstw europejskich dzierżyć ma hegemonię na morzu, Anglia czy Niemcy? Bo że ciężary finansowe, spowodowane gorączką zbrojenia się przekraczają już prawie granice wytrzymałości obu państw, o tem chyba nikt nie ma dwóch zdań. Lecz skoro nie ma przyjść do rozprawy orężnej, to któż ma uczynić krok pierwszy? W tem tkwi cała trudność. Anglia twierdzi, że dla niej flota stanowi podwalinę jej egzystencyi, dla Niemiec zaś flota jest zbytkiem. Anglia bowiem potrzebuje floty ku obronie swych posiadłości kolonialnych, a zresztą nie myśli zagrażać żadnemu z państw kontynentalnych. Argument to poważny, lecz najmniej trafiający do przekonania Niemiec, które również powołują się na swe posiadłości zamorskie.

W mowie tronowej, którą cesarz otworzył niedawno parlament niemiecki, zawartą jest zapowiedź dalszych ofiar na rzecz zbrojeń. I o to bezpośrednio po tej zapowiedzi zjawia się w Berlinie angielski minister wojny lord Haldane. Czyżby to był tylko czysty przypadek? Zdaje się, że nie.

Jeśli minister angielski jedzie do Berlina i tam, jak głosi zapowiedź oficyalna, prócz spraw »prywatnych« zapewne poruszy i niejedną kwestyę polityczną, to z pewnością nie pominie on milczeniem sprawy, która bezwątpienia jest jedną z najaktualniejszych spraw niemiecko-angielskich. A misya lorda Haldane z pewnością nie jest błahą, skoro gabinet angielski widział się zniewolonym do oświadczenia, że skoro lord Haldane faktycznie poruszyłby w Berlinie sprawy polityczne, to gabinet angielski nie omieszka powiadomić o tem rządy w Paryżu i Petersburgu.

Minister angielski był na śniadaniu u cesarza Wilhelma. Cesarz niemiecki lubi podejmywać gości, zwłaszcza gdy tym gościem jest generał, choć jak wiadomo i dla bankierów ma wielką słabość. Tym razem gościł u siebie rzadkiego ministra wojny, bo ministra, który w swem życiu więcej się zajmował zagadnieniami nauki i polityki, aniżeli szabelką i ostrogami. O lordzie Haldane powiadają, że jego to wpływom przypisać należy, że w roku ubiegłym nie przyszło do wojny między Anglią a Niemcami. Jeśli więc on podjął się obecnie misyi w Berlinie, to zapewne przemawiał w duchu pokojowym i w myśl wyznawanych przez się zasad starał się przekonać cesarza, że współdziałanie dwu wielkich narodów w dziele kultury jest zadaniem o wiele donioślejszem, aniżeli zwalczanie się na śmierć i życie.

Fakt, że minister Haldane zjawia się w Berlinie w roli apostoła pokoju, stanowi zjawisko ciekawe i niepowszednie. Błędem byłoby przecież wysnuwać z tego zbyt daleko idące wnio-

---

Białe gołębie.

Ach jak mi żal, ach jak mi żal
ponad skał szczyty i ponad głębie,
gdzieś w bezpowrotną lecą dal
białe gołębie! — — — — — — — —

Ach jak mi żal, nad pustki hal
po zachmurzonym nieba bezkresie,
gdzieś w bezpowrotną, mgławą dal
wicher je niesie! — — — — — — —

A wzrok za niemi biegnie wśród łez
w piersiach strwożone serce się pyta,
gdzie one lecą i jaki kres
im świta?! — — — — — — — — —

Stanisław Stwora.

Z teatru miejskiego.

»Ulubieniec kobiet« Hennequina i Mitchella, mimo trochę sentymentalnego założenia, wzbudzał dzięki na prawdę śmiesznym sytuacyom takie wybuchy beztroskiej wesołości, że publiczność wynagrodziła sobie sowicie pseudo-tragiczne dreszcze przedostatniej soboty.

Cichy wspólnik pp Pagevina i Planturela, właścicieli upadającego magazynu strojów kobiecych, p. Pacandiere postanawia wprowadzić firmę na nowe tory postępu czyli innemi słowy zapewnić jej powodzenie zgodnie z duchem czasu. W tym celu skłania pp, szefów do przyjęcia Maryi Anieli, jako panny do pisania, zaś p. Błażeja Pessaca, jako pierwszego przymierzacza. Pierwszą ze względu na swój osobisty do niej stosunek, drugiego przez wzgląd na dobro klientek i firmy. Pan Błażej Pessac jest bowiem najpiękniejszym mężczyzną w Paryżu zapewniającym dzięki swym warunkom w każdym kierunku »fachowym«, krociowe dochody. Po dłuższych naradach jedno i drugie dochodzi do skutku. Z tą samą jednak chwilą zaczyna się w łonie spokojnej dotąd firmy prawdziwa rewolucya. Bohaterami jej stają się obaj szefowie wraz ze swemi żonami, wszystkie panny firmowe, p. Pacandiere, Marya Aniela, p. Pessac i klientki. Po całym szeregu nieprawdopodobnie śmiesznych perypetyi rzecz kończy się małżeństwem p. Pessaca z Maryą Anielą, która okazała się pierwszą i jedyną kobietą, zdolną się oprzeć niezwalczonemu do tej chwili czarowi pierwszego przymierzacza.

Gra artystów stała na ogół na wysokości zadania. Prym wiódł z natury rzeczy p. Jerzy Leszczyński, grający tytułową rolę. P. Renardówna roztoczyła w roli Maryi Anieli tyle wdzięku, że każdy widz musiał jej przebaczyć przedsięwzięcie a raczej zamiar wyjścia za p. Pacandiere. Ze zaś nikt z grających do popsucia zespołu w specyalny sposób się nie przyczynił, przeto wystarczy zaznaczyć, że wszystkim należy się jednaka pochwała.

F. Batyżowiecki.

Z TYGODNIA.

Nareszcie nastąpiło jakieś otrzeźwienie, nareszcie oprzytomnieli trochę ludzie, bo doprawdy można już było przypuszczać, że nad Krakowem gra róg Oberona. Bale i tańce, tańce i bale! Nie mówiono o niczem innem, tylko o balach, a z gazet — pożal się Boże — codziennie można się było dowiadywać, co która kobieta ma na sobie, pod sobą, czy w sobie, a czego niema; co ma na wierzchu, a co pod spodem. Ale nareszcie przesiliła się ta epidemia, a jak poważne pociągnie ona za sobą następstwa, poznamy dopiero pod jesień z ilości nowych małżeństw. Na razie zaczynamy odpoczywać, przeważnie z przesytem i katarem, z pustką w duszy i w kieszeni. Tylko rozkarnawałowane panny, syte sukcesów i nagniotków, pieszcząc echa balowych złudzeń, myślą już o nowych strojach na wielkanocną kwestę; a chroniczny aranżer balowy, syt sławy, chrypki i potu, z polecenia opinii publicznej szuka sobie w rynku miejsca pod pomnik — podobno także konny.

Jakby w porozumieniu z karnawałem, skoro kończy się szał, kończy się i zima. Stajały śniegi i znowu powróciło do nas nasze kochane polskie błotko. Zaraz też silniej czujemy, że jesteśmy naprawdę u siebie. Głupstwo wszystkie marsze żałobne ruskie. Zakład czyszczenia miasta nie usunie przecież naszego błota, uczyni to może dopiero wiosna, która niewątpliwie już nadchodzi, gdyż kanały krakowskie zaczynają coraz silniej pachnąć.

Ktoby nie wierzył w tę nieomylną krakowską zapowiedź wiosny, tego przekonają może wróżby wojenne, związane u nas z każdą wiosną od stu lat. Naturalnie za taką wróżbę nie można uważać tego, że cesarz Wilhelm podczas mowy tronowej brzęknął szabelką. To wypadeczek, o którym chyba tylko sam cesarz myśli — do drugiej swej mowy. Więcej już wojowniczo brzmi fakt, że Haldane, według urzędowych zapewnień angielskich i niemieckich, bawi w Berlinie w celach ściśle prywatnych. Ta prywata jest dziwnie podejrzaną, jeśli uwzględnimy, jak dobrze Anglia i Niemcy życzą sobie nawzajem.

Ale najtypowszą wojenną wróżbą wiosny jest podrożenie lekarstw. Umotywowanie proste: gdy będzie wojna potrzeba będzie więcej lekarstw; więc fabrykanci medykamentów, przewąchawszy, co się święci, chcąc zrobić lepszy interes, podrożyli leki. Wprawdzie w krakowskim wydziale dobroczynności twierdzą, że drożyzna lekarstw jest właśnie lekarstwem na drożyznę, gdyż teraz wszyscy biedacy aż do VII rangi włącznie w razie zachorowania będą musieli umierać i przez ten ubytek ludności drożyzna ustanie — ale nam się zdaje, że tę sprawę trzeba traktować z szerszego punktu widzenia.

Również bardzo wojowniczo brzmi niemiecki projekt zniszczenia Paryża dziesięcioma tysiącami kilogramów dynamitu, rzuconego przez 300 aeroplanów, zresztą projekt godny kultury pruskiej.

A czy Austrya nie myśli o wojnie? Przecież chyba nie dla wygody wiedeńskich »reisenderów«, a tem mniej dla naszej wygody, lecz dla celów militarnych zbliżyła Wiedeń i Kraków o 35 minut jazdy koleją. Nie jest to wprawdzie wiele, ale jeśli zważymy, że pod Königgratzem chodziło tylko

ski i oddawać się nadziei, że poprzez chmury, zakrywające dotąd horyzont europejski, poczyna się przecierać pogodne niebo. Nawą państwa angielskiego kierują dzisiaj ci sami mężowi stanu, którzy wśród skwarnych dni sierpniowych roku ubiegłego parli do wojny z Niemcami. A chociaż zima otrzeźwiła i uspokoiła nieco umysły, to przecież do trwałego pokoju jeszcze bardzo daleko. W Niemczech zaś partya wojenna nie należała nigdy do stronnictw najsłabszych, najmniej obecnie, gdy świadomość poniesionej porażki dyplomatycznej dodaje hasłu wojennemu nowej siły.

Z Hagi nadchodzi wiadomość, że kongres pokoju, zapowiedziany na rok 1913, odłożony zastał na czas późniejszy. Czyżby powodem tego miał być tylko wzgląd, że pałac pokoju do tego czasu nie będzie wykończonym. Czy może i przekonanie, że wśród szczęku oręża nie czas na teoretyczne rozpamiętywania.

—ag.—

Dwa teatry.

Ateńskie samochwalstwo Krakowa zaczyna w innych miastach Polski wywoływać sceptycyzm.

Gdy przed niedawnym czasem jedna z najlepszych krakowskich artystek przybyła do Warszawy na występy gościnne, w prasie tamtejszej spotkała się z uprzedzeniem, że »prawdopodobnie jest przereklamowana jak wszystkie krakowskie wielkości«.

Na szczęście, p. Wysocka, o której tu mowa, siłą swego talentu zadała kłam owym przypuszczeniom. Ale wspomniany fakt winien — bądź co bądź — zwrócić uwagę krakowian (zwłaszcza zaś krakowskich literatów i artystów wszelkiego rodzaju), że ich gromkie zachwyty nad samym sobą i partykularne z siebie samych zadowolenie podrywa antorytet Aten polskich. Stopniowo bowiem zaczyna uchodzić za nałogowy przesąd, jakoby kultura artystyczna Krakowa przerastała kulturę Lwowa lub Warszawy.

Oto drzemie np. w Krakowie mocno zakorzeniona duma z własnej sceny. Zwłaszcza wątpliwości prawie nie ulega, iż teatr lwowski jest od krakowskiego jedynie »większy«, nie dorównywując mu na punkcie wymagań artystycznych.

Gdy się z tem zdaniem wyrwałem niedawno we Lwowie, uśmiechnięto się ironicznie, a pobłażliwie.

— Może tak ongi było — żauważył ktoś z boku — ale dziś...

— Każdy jednak przyzna — odpowiedziałem — że repertuar krakowski wyżej znacznie mierzy.

— Znacznie?... Przywidzenie! Kraków posiada rzeczywiście, zwłaszcza w stosunku do liczby mieszkańców, sporo publiczności wyrobionej, przytem zasilanej przez odwiedzającą podwawelski gród inteligencyę z całej Polski. To pozwala tamtejszemu teatrowi czynić eksperymenty, gdzieindziej ryzykowniejsze Daje też on od czasu do czasu istotnie sztuki niepopularne wśród tłumu. Lecz na tem koniec. Nie jest to jego dzisiejszą zasługą, ale poprostu wynikiem tradycyi i okoliczności postronnych. Pomijając wszakże owe sporadyczne porywy sceny krakowskiej, jej repertuar nie stoi bynajmniej na poziomie wyższym, niż repertuar teatru lwowskiego; niegrano tu wprawdzie »Dziejów Orestesa«, ale szedł z powodzeniem taki »Peer Gynt«, »Brand«...

— Ratuje was operetka!

— Ratuje? Ależ to tylko utarta gawęda. Najlepszym właśnie dowodem, że teatr lwowski spełnia dziś skutecznie swą misyę kulturalną jest fakt rzadko gdzie obserwowany), iż dramat tamtejszy ostatnimi laty wyrobił sobie na ogół większe od operetki powodzenie i stał się poniekąd finansową podstawą instytucyi.

— Nie przypuszczałem. Ogólnie mówią...

— ...Że przeciwnie — przerwał lwowianin. — Ale to wierutna bajka. Lwów, bywający w teatrze, chodzi przedewszystkiem na dramat.

— Zasługa publiczności, czy dyrekcyi?

— Trudno odpowiedzieć. Ale w każdym razie przyznać trzeba obecnemu kierownictwu, że najstaranniej dobiera siły dla dramatu i komedyi. Siemaszkowa, Gostyńska, Trapszo, Bednarzewska, Żelazowski, Adwentowicz, Feldmann, Chmieliński, Nowacki i Szobert — to są przecież firmy, artyści, mogący zdobić każdą europejską scenę. A po za nimi — legion sił młodych, zapowiadających się jako wybitne zdolności, talenty nawet... I owa młodzież — to nie surowy produkt szkół dramatycznych, lecz siły, obyte już z techniką gry aktorskiej na takich scenach, jak krakowska, łódzka, poznańska, wileńska.

— Bądź co bądź — przerwałem operetkę mieć musicie.

— Proszę pana, Lwów jest miastem większem od Krakowa, a wyrobionej publiczności ma stosunkowo mniej. Warszawa, Paryż, Wiedeń również mają operetki i nikt oto pretensyi do nich nie ma.

— Więc na ogół jesteście z obecnego swego teatru zadowoleni?

— Widzimy staranności postęp. Oczywiście każdej instytucyi można jakieś braki wytknąć. Do wysiłków w tym kierunku przywykliśmy, szczególniej w okresach kończących każdorazowy termin dzierżawy teatru miejskiego. Każda dyrekcya podlega wówczas napaściom ze strony najkonieczniejszych nawet aspirantów do zajęcia jej miejsca. Wówczas to gada się i pisze o Stanisławskich, Reinhardtach; mobilizuje się rozmaite trupki miłośników, niemiłosiernie pastwiących się nad »zawodowymi kabotynami«, nastawia się różnych panów od deklamacyi i sypania frazesami.. Ale wszystko to są fajerwerki, po za którymi kryje się pospolita konkurencya, nie obiecująca żadnych reform.

Teatr lwowski, tak jak jest dziś prowadzony, funkcyonuje własnemi siłami. Ma możność rozwijania się bez kapryśnej pomocy jakiegoś tam magnata. Opieranie instytucyi społecznej na subsydya jednostki może być dobre jeno w bardzo wczesnem tejże instytucyi stadyum. Budzić coś do życia nowe tworzyć — oto w dziedzinie pracy społecznej jedyne pole dla inicyatywy prywatnej. Natomiast utrzymywanie przy życiu i stopniowe podnoszenie tego, co już w grunt zapuściło korzenie, odbywać się może tylko siłami społeczeństwa.

Dziś teatr lwowski tę właśnie możność w zupełności już osiągnął. Nie potrzebuje oglądać się na żadną prywatną pomoc, a mimo to pod względem artystycznym na dobre już inne sceny polskie wyprzedzać zaczyna

Przedewszystkiem zaś bardzo widocznie dystansuje scenę krakowską.

— Ooo!.. — przerwałem, mocno dotknięty tem twierdzeniem lwowianina.

Ależ tak jest, drogi panie. Jesteście patryotycznie zaślepieni, jeżeli tego nie spostrzegacie. Kogoż wy tam macie w Krakowie?... Poważne siły na palcach jednej ręki policzyćby można.

— No mamy przedewszystkiem Solskiego.

— Tak, nie przeczę, artysta pierwszego rzędu. Ale oprócz niego jest może dwu i trzech mężczyzn. A gdzie personal kobiecy?..

Wiecie, co przypomina dzisiejszy teatr krakowski?

Porównywać go z Reinhardtem, Stanisławskim może tylko ignorancya i samochwalstwo.

Przypomina on wędrowne trupki wirtuozów włoskich, w których, obok jednej siły, koncertującej w rolach szczególnie wdzięcznych, występuje bardzo słaby zespół, na tle którego tem mocniej uwydatnia się mistrzowstwo jednostki.

— Pan Solski jest jednak wybornym reżyserem.

— Tak. Ale to nie jest wcale reżyser wyjątkowy, reżyser twórca a la Reinhardt lub Stanisławski.

Nie dość jest chcieć być takim Stanisławskim. Stanisławskim tak samo trzeba się urodzić, jak trzeba się urodzić Solskim. Teatr, oparty wyłącznie na reżyseryi i zgraniu się zespołu, wymaga istnienia pewnych, odpowiednich warunków. Przedewszystkiem znaleźć się musi ów genialny reżyser, biorący wszystko ze siebie, a nic z rutyny. Lecz pozatem zjawia się jeszcze inny szkopuł. Oto teatr oparty na zespole, a nie na indywidualnościach artystycznych, musi mieć ogromnie dużo czasu na przygotowywanie każdej sztuki. Dlatego też twierdzą, że gdyby w Polsce urodził się nawet jakiś Reinhardt, misyi swej spełnićby nie mógł. Chyba.. może... w Warszawie, gdzie niektóre sztuki idą po kilkadziesiąt razy. Ale i o tem wątpię. Teatr taki, jak Reinhardta lub Stanisławskiego mógłby się w Polsce utrzymać jedynie podróżując bez wytchnienia i osiadając na dłużej tylko w Warszawie

Lecz jakże porywać się na coś podobnego Krakowowi, gdzie premiery idą co tydzień, po kilkanastu próbach w wyjątkowych, najlepszych wypadkach. Zazwyczaj po kilku próbach.

Nie, panie! Sposób prowadzenia teatru przez p. Solskiego — to nawet nie eksperyment artystyczny — to poprostu maskowanie względami artystycznymi najzwyklejszego interesu.

Pan Solski chce mieć personal jak najtańszy. Zbiera więc uczniów szkoły aplikacyjnej i wmawia naiwnym, że mu na wyrobionych wytrawnych artystach nie zależy, bo on prowadzi teatr w duchu nowoczesnym, gra zespołem, a nie jednostkami.

I to niegranie jednostkami kończy się tem, że teatr krakowski stał się obecnie terenem dla występów gościnnych rozmaitych gwiazd.

Z drugiej znów strony owe reklamowane granie zespołem powoduje coraz gwałtowniejszą emigracyę lepszych, stałych sił teatru krakowskiego.

Dla czego uciekają?

Pytałem artystów lwowskich, którzy z Krakowa się przenieśli. Powiadają wszyscy: nieznośne stosunki. Opieranie przez p. Solskiego teatru wyłącznie na reżyserze przy braku na to odpowiednich warunków (a po części też stosownych kwalifikacyi kierownika) ma ten tylko efekt, że reżyser dąży jedynie do zniszczenia, zniwelowania każdej indywidualności artystycznej; do wdawania się w szczegóły, nie pozwalające na żadną ze strony aktora samodzielność.

Gdy obecnie powstaje w Polsce kilka nowych scen, zakrojonych na poważną miarę, teatrowi krakowskiemu grozi wprost wyludnienie.

A lwowskiemu? — spytałem.

O, bez porównania w mniejszym stopniu Artyści na ogół są zadowoleni i do teatru prędko się przywiązują. Kierownika obecnego chwalą, że jest taktowny, sprawiedliwy i nie wyzyskuje pracowników.

Tak, jak jest obecnie, teatr lwowski się podnosi, krakowski upada...

---

o 5 minut, to za 35 minut możemy mieć 7 nowych Königgrätzów.

Zdaje się, że wszystkie te wojenne oznaki najlepiej pojęli wszechpolacy i jako najradykalniej — narodowi zrozumieli, jakie pole działania otwiera się przed nimi. A ponieważ przyszłej sławy i dostojeństw, nie chcą dzielić z nikim, więc porzucili innych demokratów i wystąpili z lewicy sejmowej. Chyba tylko owe nadzieje wielkich działań mogą wytłómaczyć tę secesyę, bo przecież nie pozostaje ona w jakimś przyczynowym związku z rozpoczynającym się teraz procesem Macocha, ani z okolicznością, że bieżący luty ma 29 dni.

O ile chodzi o luty, to, gdyby teraz żył Karol XII, możliwe, że podobnie jak przed 200 laty wyznaczyłby lutemu 30 dni i doprawdy nie da się przewidzieć, ileby ta reforma kalendarzowa oddziałała na reformę wyborczą do Sejmu, a zwłaszcza na politykę demokratów. Z Macochem jednak jest inna sprawa. Wprawdzie proces może »wykazać«, że Macoch nie był prowokatorem, i że ochrana nie miała wpływu w klasztorze jasnogórskim, ale stanowczo proces ten nie zaprzeczy, że wpływy rosyjskie nurtują silnie wśród Ukraińców, bo w owem skradzeniu przez Ukraińców ośmiu milionów koron w bukowińskich kasach Raffaisena przebija się najwyraźniej dusza rosyjska.

Wszystko to są problemy godne hr. Aehrenthala, podobnie jak np. aktualne zagadnienie, poco w gimnazyach poznańskich wprowadzają język rosyjski, albo co się dzieje z Cyganiewiczem. Ale ponieważ jeszcze nie wiemy, co się stanie z hr. Aehrenthalem, więc wracamy do faktów i niesiemy dla Krakowa cukierek: 450 000 koron na telefony.

I jeszcze jeden mamy cukierek: to zrobimy interes na wodzie; będziemy jej dostarczali Podgórzanom i za to brać będziemy pieniądze. W ten sposób szybko — choć tylko rurami — nastąpi połączenie Podgórza z Krakowem i Kraków zleje się z Podgórzem. No a kiedyś później nastąpi dopiero przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Tu maleńkie wspomnienie historyczne: Zanim my Krakowianie zaczęliśmy myśleć o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, myślała już o tem Rosya. Tak jest, na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Rosya domagała się przyłączenia Podgórza do Krakowa. Temu żądaniu sprzeciwiała się wtedy Austrya, ale kto wie, czy nie musiałaby później ustąpić, gdyby nie — Napoleon. On to sam wmieszał się w tę sprawę, bo właśnie wówczas powrócił z Elby, wobec czego Austrya i Rosya musiały zamiast Podgórzem zająć się inną równie doniosłą kwestyą.

Przypuszczają niektórzy historycy, że dzisiejszy opór Podgórza przeciw przyłączeniu do Krakowa pochodzi właśnie z pietyzmu dla owych austryackich tradycyi. Może to nieprawdziwa prawda, ale bądźcobądź faktem jest, że pietyzm taki istniał w Podgórzu do niedawna. Według starych źródeł, cesarz Józef II zagniewany na Kraków, zamienił nazwę Podgórze na Josefstadt. Nowa nazwa nie utrzymała się zapewne dlatego, że zapomnieli o niej sami Austryacy. Ala nie zapomniało o niej Podgórze. I gdy w roku 1880 cesarz Franciszek Józef I bawił w Krakowie, witany tu po polsku przez Zyblikiewicza Podgórze, gotując się na przyjęcie cesarza, na bramie tryumfalnej, wystawionej u mostu podgórskiego, wypisało po niemiecku powitanie w imieniu miasta... Josefstadt.

Wiadomo, jak złośliwie na ten pietyzm tradycyi odpowiedział Zyblikiewicz.

Przy sposobności warto przypomieć, że i Kraków miał także drugą nazwę. Oto swego czasu nazywano go Trypolis, gdyż składał się z trzech miast: właściwego Krakowa Kazimierza i Florencyi, tj. Kleparza zwanego tak od parafii Św. Floryana. Nazwa nie utrzymała się, niemniej jednak wspomnienie grozi poważnem niebezpieczeństwem, gdyż Włochy mogą teraz łatwo wystąpić ze swemi historycznemi prawami do Krakowa. Należy temu zapobiedz. Może krakowscy demokraci z właściwą sobie rzutkością polityczną poruszą tę sprawę w delegacyach.

Szpon.

— A jednak o krakowskim głośno, a o lwowskim..

— My się tak nie potrafimy reklamować. Gdyby nawet dawano u nas »Legion«, nie zjeżdżaliby się do nas z całej Polski spektatorowie, by ostatecznie przekonać się, że jakkolwiek podjęcie wystawienia »Legionu« jest samo w sobie zasługą, to jednak za mało było sił do jego wystawienia, by goście mogli nie odjechać grubo — rozczarowani.

Sprawy żydowskie w kraju.

II.

Na temat nowo powstającej organizacyi żydowskiej „Samopomoc" zerwała się tymczasem żywa dyskusya. Pisma rozmaitych odcieni przynoszą różne wiadomości, a wszystkie razem czerpią swe informacye z domysłów, a nie z faktycznych stosunków. Najlepszym tego dowodem jest błędna, przez prasę szerzona opinia, że „Samopomoc" jest organizacyą, powstałą z inicyatywy ankiety Wydziału krajowego. Faktem jednak jest, że powstała ona zupełnie niezależnie od ankiety, urządzonej rok temu we Lwowie, że powstała ona samodzielnie na tle rzeczywistej potrzeby jakiejś organizacyi ekonomicznej i kulturalnej, któraby doprowadzała masy żydowskie do nowych źródeł zarobkowania i szerzyła wśród nich oświatę.

Powstała ona samorzutnie jako zdrowy i normalny odruch życiowy Żydów galicyjskich, mający znaczenie nie tylko dla nich samych, lecz także dla kraju, jego dobrobytu, jego poziomu oświatowego. Bieda żydowska w kraju chyba nie ma przywileju eksterytoryalności, bieda żydowska jest biedą kraju zarobkujący Żydzi podnoszą bogactwo kraju, oświata ludowa szerzona wśród Żydów jest oświatą szerzoną wśród obywateli i poważnej części ludności. A że Żydzi związują się w organizacyę, nie jest to ani dowodem, że ta organizacya jest „wyznaniową", ani oznaką separowania się Żydów, bo samo życie stworzyło pewne fakty, samo życie nakazuje pewien sposób postępowania, który nie daje zastąpić się innym, jeśli nie ma być półśrodkiem, jeśli nie ma być parawanem dla ukrycia obojętności lub niechęci do zajęcia się danym problemem.

Powstanie „Samopomocy" poprzedziła specyalna ankieta i szereg konferencyi żydowskich. Tematem ich obrad były kwestye ekonomiczne i kulturalne z wyłączeniem polityki. W obradach tych brały także udział reprezentanci kilku wielkich, filantropijnych instytucyi żydowskich, które od dziesiątek lat pracują w samym kraju wśród mas żydowskich.

Ich udział w pracy, raczej z ich strony wyszła inicyatywa nie daje i nie powinna dawać powodu do napaści.

Inną jest kwestya udziału syonistów w tej akcyi, inną kwestya ich reprezentacyi w prezydyum organizacyi. O tem następnym razem.

W sprawie koncesyonowania rafineryi spirytusu.

W dzisiejszym naszym numerze umieszczamy opinię krakowskiej Izby handl. i przemysłowej w sprawie projektowanego koncesyonowania rafineryi i przemysłu wódczanego. Zajęliśmy się specyalnie tą sprawą i podnosimy ją z naciskiem dlatego, że stoimy wobec nowego zamachu niewielkiej ilości jednostek na ważną w naszym kraju gałąź przemysłu z jednej strony, na setki tysięcy konsumentów — z drugiej strony. Kwestyą tą zajmowaliśmy się niejednokrotnie na łamach naszego pisma i rzeczowo wyświetliliśmy ją w artykule pod tytułem »Kartel spirytusowy« w N. 39. z dnia 25. grudnia 1911 r.

Cała sprawa ta weszła dzisiaj na zupełnie nowe tory, przybrała charakter antispołeczny i antiekonomiczny, a to z powodu inicyatywy Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, by rafineryę spirytusowe i przemysł wódczany rząd uznał za przemysły koncesyonowaue.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wystąpiła tu z projektem p r o d o m o s u a.

Rzecz się ma następująco: Kartel spirytusowy zawiązany przez rafinerzystów austryackich, miał stałego konkurenta w nowopowstających rafineryach i żył w ciągłej obawie powstawani nowych tego rodzaju przedsiębiorstw. Ile skartelowane rafineryę w zwykłych warunkach zarabiały, nie da się ściśle określić, faktem jednak jest, że pracowały z bardzo pokaźnym zyskiem.

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że obecnie za hektol. pitnego spirytusu kartel bierze o 15 koron wyższą cenę, niż dawniej; jeżeli zważymy, że kontyngent pitnego spirytusu, pokrywający się z konsumcyą, wynosi 1.000.000 hektol., przekonamy się z łatwością, że czysty zysk skartelowanych rafineryi wynosi w tym roku o 15 milionów koron więcej, niż niewątpliwie wysoki zysk z lat ubiegłych.

Po części wyższy ten zysk da się usprawiedliwić nieurodzajem ziemniaków w tym roku. Rafineryę jednak chciałyby zabezpieczyć się przed powstawaniem nowych konkurencyjnych przedsiębiorstw i zapewnić sobie rodzaj renty, i to wysokiej renty przez to, że wpłyną na rząd, by on uznał ten przemysł jako podlegający przymusowi koncesyjnemu. W ten sposób utworzonoby n u m e r u s c l a u s u s rafinerzystów, a tem samem i monopol na produkcyę i cenę.

Jak już wspomnieliśmy, inicyatywa wyszła z strony lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, która projekt ten poddała rządowi. Rząd zwrócił się o opinię do Izb handlowych i przemysłowych, a krakowska Izba handlowa i przemysłowa wydała opinię, której treść umieszczamy w dzisiejszym naszym numerze.

Dział ekonomiczny.

(Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej z dnia 6. lutego 1912).

Opinia krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie projektowanego koncesyonowania rafineryi spirytusowych i przemysłu wódczanego.

W memoryale Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie z daty 9. lipca 1911 L: 794, mającym stanowić przedmiot naszej opinii, mieszczą się dwie zupełnie odrębne sprawy o zupełnie różnej gospodarczej, społecznej i prawnej doniosłości, a mianowicie:

A) Uznanie rafineryi spirytusu za przemysł koncesyonowany;

B) Uznanie wyrobu likierów, rumu, rosolisów i podobnych napojów spirytusowych za przemysł koncesyonowany.

Ad A) I. Sprawa uznania rafineryi spirytusu za przemysł koncesyonowany traktowaną być musi na tle ogólnych stosunków gospodarczych, które w tej gałęzi przemysłu panują, a których obraz został w kampanii 1911/12 zamąconym anormalnymi stosunkami produkcyi materyału surowego t. j. gorzałki.

Właśnie owo spaczenie obrazu, które nastąpiło w roku bieżącym przez niezwykle wysoką cenę surowca, a nawet jego brak, utrudnia pod wielu względami oryentacyę. Należy się też wystrzegać, aby tegorocznych stosunków anormalnych nie brać za podstawę i linię wytyczną przy wytworzeniu sobie sądu o sytuacyi przemysłu rafinerskiego.

Jak Wysokiemu c. k. Namiestnictwu wiadomo, związane są rafineryę spirytusu ziemniaczanego, a więc głównie Galicyi, Śląska, Moraw i Czech w kartel, którego celem jest uzdrowienie stosunków w przemyśle rafinerskim, a specyalnie wyeliminowanie zeń czynnika spekulacyjnego oraz uregulowanie produkcyi, w której dotychczas panowały stosunki chaotyczne, niekiedy wprost zgubne dla przemysłów rozporządzających mniejszą forsą pieniężną.

Przeciw tym zasadniczym tendencyom kartelu spirytusowego nie można zgoła żadnych podnieść zarzutów.

Trzeba sobie bowiem z tego zdać jasno sprawę, że jeżeli nie jest się w przemyśle zwolennikiem nieograniczonej i nieskrępowanej niczem wolnej konkurencyi, w której przedsiębiorstwa kapitalistyczne silniejsze podbijają i niszczą przedsiębiorstwa słabsze, — to trzeba siłą logicznej konieczności zgodzić się na istnienie organizacyi przemysłowych, mających na celu uregulowanie produkcyi cen oraz wzajemnych stosunków konkurencyjnych. To właśnie, w tej lub w innej formie, stanowi istotę kartelu.

Przy przemyśle spirytusowym stosunki są atoli skomplikowane tem, że przywóz z zagranicy jest przez ustawodawstwo w zupełności w y k l u c z o n y.

Kartelowi temu brak tedy nawet tych ograniczeń, jakie innym nakłada taryfa celna, dozwalająca przy pewnej wysokości cen krajowych, importu z zagranicy.

Kartel spirytusowy nie będąc tedy co do cen niczem ograniczonym, ma możność stanowienia takich cen i prowadzenia takiej gospodarki, którąby mogła stać się szkodliwą tak dla wszystkich przemysłowców, przerabiających i sprzedających spirytus i wytwory spirytusowe, jak niemniej i dla samej konsumcyi, obejmującej szerokie warstwy ludności, specyalnie owej, która się utrzymuje z pracy.

W tych warunkach poddanie rafineryi spirytusu pod przymus koncesyonowania równałoby się praktycznie stworzeniu pewnego rodzaju numerus clausus dla obecnych rafineryi.

Utworzenie nowej rafineryi byłoby w przyszłości zależnem nie tylko od zasobności i indywidualnej przedsiębiorczości jednostki oraz od ogólnej konjunktury gospodarczej, ale także od elementu tak nieobliczalnego i tak rozmaitym wpływom podlegającego, jak swobodne uznanie władzy.

Świetnemu c. k. Namiestnictwu znane są przecież przykłady, że w przemysłach koncesyonowanych o charakterze wielkofabrycznym właśnie dzięki systemowi koncesyonowania, sama k o n c e s y a jest przedmiotem obrotu i nabywa wartości materyalnej, jakiej właściwie posiadać nie powinna.

Koncesya w swej istocie jest pozwoleniem, którego udzielać powinna władza przedsiębiorcy. Tymczasem w praktyce koncesyę uzyskują bardzo często osoby, które umiały użyć dróg, prowadzących do tego celu.

Te osoby dopiero sprzedają za bardzo wysokie częstokroć sumy, koncesyę tę właściwemu przedsiębiorcy.

Jest to objaw u nas niestety typowy i spotykany wszędzie, gdzie przedsiębiorstwo pewne zależnem jest od uzyskania koncesyi.

Gdyby tedy chodziło jedynie tylko o wydanie rozporządzenia ministeryalnego, mocą którego przemysł rafinowania spirytusu miałby być uznany b e z d a l s z y c h a d m i n i s t r a c y j n y c h z a r z ą d z e ń za przemysł koncesyonowany, musielibyśmy się ze s t a n o w i s k a p r z e m y s ł u i h a n d l u oświad-

czyć w formie jak najbardziej energicznej przeciwko uznaniu tego przemysłu za koncesyonowany, pozostawiając naturalnie innym do tego powołanym instancyom wyrażenie zdania, czy i o ile uznanie przemysłu rafinerskiego za koncesyonowany, nie koliduje z interesami produkcyi spirytusu surowego i jaki wpływ wywrze na skarb, a raczej wprowadzenia monopolu wódczanego.

II. Wedle publicznych głosów, które znalazły oddźwięk także w prasie, zwłaszcza pozagalicyjskiej oraz w rozprawach Izb handlowych w Pradze i w Bernie, zachodzi atoli w stosunkach kartelu spirytusowego okoliczność, która całej sprawie nadaje zasadniczo inny wygląd.

Pomiędzy kartelem spirytusowym a Ministerstwem handlu mają istnieć, względnie toczą się rokowania, że uznanie przemysłu rafinerskiego za koncesyonowany, a tem samem utrudnienie lub uniemożliwienie tworzenia nowych rafineryi spirytusu, nie będzie czysto formalno-prawnym aktem administracyjnym.

Jako równowartość za to, że rafinerye uchronione będą w przyszłości od konkurencyi nowych przedsiębiorstw, ma rząd posiadać pewien wpływ na cenę, po której kartel będzie spirytus sprzedawał.

W ten sposób mają być połączone korzyści organizacyi przemysłowej z postawieniem pewnej zapory przeciwko nadużyciom kartelowym, dla których specyalnie przy spirytusie zachodzą niezwykle sprzyjające warunki, zasadzające się na naszem ustawodawstwie skarbowem i celnem.

Pomiędzy kartelem spirytusowym a rządem, miałby tedy istnieć stosunek podobny, jaki zachodzi obecnie przy kartelu naftowym.

Przeciw takiemu unormowaniu stosunków, które na razie wydaje się być istotnie jedną ze skuteczniejszych prób pogodzenia konieczności organizacyi przemysłowych z potrzebą zapobieżenia nadużyciom kartelowym, nie podnosi Izba zgoła żadnych zarzutów. W tych warunkach uważałaby też Izba wprowadzenie przymusu koncesyjnego dla rafineryi jako rzecz w zasadzie dopuszczalną. Oczywiście, że przymus koncesyjny nie może być w tym składzie rzeczy traktowany jako zarządzenie o charakterze prawno-przemysłowym, ale wyłącznie jako środek, zapomocą którego państwo zdąża do gospodarczo-społecznych i gospodarczo-politycznych celów.

Uznanie rafineryi za przemysł koncesyonowany przedstawia się Izbie jako dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli rząd ma zamiar w właściwy i odpowiedni sposób także zawarować sobie wpływ na politykę cen, którą uprawia kartel spirytusowy.

W tej mierze potrzebne są pewne esencyonalne zastrzeżenia.

Obserwacya życia i znajomość stosunków pouczyła Izbę, iż interesa przemysłu i konsumcyi wobec kartelu spirytusowego nie będą otoczone należytą gwarancyą, jeżeli ustalenie cen, ten najważniejszy i najistotniejszy akt w stosunkach kartelu, będzie pozostawionym wyłącznie tylko porozumieniu pomiędzy rządem a bezpośrednimi interesentami.

Stosunki w przemyśle spirytusowym są tak zawiłe i obejmują kompleks tak z sobą splątanych zjawisk, iż nawet od najsumienniejszego organu rządowego, który z natury rzeczy stoi i stać musi poza obrębem walk gospodarczych, nie można żądać takiej znajomości stosunków, aby owe ogólne interesa, których jest rzecznikiem, zawsze i w należyty sposób były chronione.

Pomijając już kwestyę olbrzymiej odpowiedzialności, która przy decyzyach urzędowych zawsze poważną odgrywa rolę, leży przecież w interesie rządu, jako tego czynnika, który z największą bezstronnością i najlepszą wiarą w każdym poszczególnym wypadku będzie pragnął sprawę słusznej ceny załatwić drogą sprawiedliwości i znaleźć racyonalną linię pośrednią pomiędzy interesem przemysłu a interesem konsumcyi, — aby do tego zadania przystąpił wyposażony w należyte informacye i aby interesentom w tym właśnie celu daną była możność bezpośredniego objawienia swego zdania i swych żądań.

Bez wszechstronnego poinformowania się nie zdoła rząd w stosunku do kartelu utrzymać się zawsze na owej koniecznej pośredniej linii, o której wyżej wspomnieliśmy.

Złe i nie wyczerpujące, albo nie wszechstronne informacye, mogą na tem polu stać się źródłem niesłusznych zysków dla jednych, i wielkiej krzywdy dla drugich.

Dlatego też Izba sądzi, iż nieodzownem uzupełnieniem organizacyi, w skład której wchodzi kartel spirytusowy, ochroniony przymusem koncesyjnym od konkurencyi oraz rząd, jako czynnik miarodajny przy ustalaniu cen, muszą być także przedstawiciele innych działów produkcyi i konsumcyi, jako jedynie, którzy mogą rządowi udzielić potrzebnych gospodarczych informacyi w tem przekonaniu, że rząd, o ile będzie posiadał wszechstronną znajomość prawdziwych stosunków, z pewnością także znajdzie sposób, aby w duchu sprawiedliwości powziąć swe decyzye.

Dlatego też musimy żądać, ażeby przed ustaleniem cen, wysłuchaną była w bezpośredniej drodze, opinia interesentów gospodarczych. Proponujemy w tej mierze, aby ku temu celowi, przed każdorazową zmianą ceny kartelowej wzywani byli do bezpośredniego ustnego objawienia zdania, delegaci lub reprezentanci Izb handlowych z Galicyi, Bukowiny, Śląska, Moraw i Czech, jako krajów głównie interesowanych, przyczem należałoby Izbom nałożyć ograniczenie, że delegaci nie mogą być wybrani ze sfer pośrednio lub bezpośrednio złączonych z kartelem spirytusowym. Delegaci Izb musieliby także posiadać możność samodzielnej inicyatywy co do zmiany cen. (Dok. nast.)

Inwazya pruska a władze centralne.

Wiedeńska firma węglowa D. Berl uzyskała koncesyę na budowę fabryki brykietów węglowych w Dziedzicach a więc na granicy austryacko-pruskiej. Brykiety będą wyrabiane z miału węglowego pochodzącego z pruskich kopalń a odbiorcą tych brykietów nie będzie kto inny jak tylko Zarząd austryackich kolei państwowych, który wedle wiadomości z autentycznego źródła już zakupił całą przyszłą produkcyę, nowo założyć się mającej fabryki.

Dla dokładności należy jeszcze dodać, że akcyonaryuszami tej fabryki brykietów są prócz firmy Berl przeważnie kopalnie pruskie, względnie firmy interesowane w handlu węglem pruskim w Austryi.

Tak więc przemysł węglowy austryacki, który toczy nieustannie walkę z wszechpotężną konkurencyą pruską otrzyma za fundusze austryackich kolei państwowych nowego konkurenta, który odbierze austryackim a więc i galicyjskim kopalniom przeważną część dostaw dla kolei państwowych.

To karygodne postępowanie ze strony Zarządu kolei zasługuje na to, aby było publicznie napiętnowane i wywoła niewątpliwie jednomyślny głos oburzenia.

Zjednoczenie zachodnio-galicyjskich kopalń podjęło już kroki celem sparaliżowania zabiegów kopalń pruskich i żywić należy nadzieję, że Eksc. Minister skarbu Zaleski, któremu stosunki zagłębia krakowskiego jaknajdokładniej są znane, poprzę dotyczące starania kopalń galicyjskich i przy pomocy ministra Długosza nie dopuści do tego, aby u nas powstał zakład przemysłowy przerabiający miał węgla pruskiego dla austryackich kolei państwowych.

Sprawa poruszona jest tego rodzaju, że w jej obronie winien wystąpić Sejm i Koło polskie — bo nie wolno nam żadną miarą do tego dopuścić, aby u nas w kraju powstała nowa placówka pruskiego przemysłu, wspierana materyalnie przez rząd austryacki.

To też interesowane kopalnie węgla powinne wszelkimi środkami dążyć do tego, by udaremnić projekt budowy fabryki pruskich brykietów, a o ileby Zarząd kolei domagał się dostawy brykietów węglowych zamiast węgli, będzie obowiązkiem tych kopalń jaknajprędzej do budowy takiej fabryki przystąpić a temsamem nie dopuścić do wstydu, jaki naszemu krajowi zagraża.

(F.)

Korespondencye.

Zakopane, 11. lutego 1912.

W sali domu ludowego odbyło się zebranie, a właściwie pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa prywatnego gimnazyum w Zakopanem w celu wybrania nowego zarządu.

W skład zarządu weszli: Dr. Zychów, Dr. Kraszewski, Dr. Jerzy Żuławski, Gawalewicz, Tomaszewski, Gofron i Zwoliński.

Wybór odbył się nieformalnie, ponieważ nie wybrano prezesa i wiceprezesa a wydziałowi przysługuje prawo wyboru tylko sekretarza i skarbnika.

Zarząd ma polecone w najkrótszym czasie przygotować projekt utworzenia gimnazyum realnego w Zakopanem i zwołać walne zgromadzenie w celu zatwierdzenia tegoż projektu.

Pisząc te słowa nie mogę się powstrzymać od wyrażenia p. prof. Gawalewiczowi należnych słów uznania, że jako główny inicyator gimnazyum, niezmordowanie pracuje nad rozwojem uczelni pomimo najrozmaitszych przeszkód, na jakie natrafia.

Dzisiaj odbędzie się konstytuujące zgromadzenie sekcyi ochrony Tatr. — Sekcya ta ma za zadanie pieczę nad zachowaniem tatrzańskiego krajobrazu w najszerszem tego słowa znaczeniu, jako wykonanie jednego z działów programu Tow. Tatrzańskiego.

Zjechał do nas kabaret »Szopa polska« pod dyrekcyą p. Godlewskiego i od soboty w sali hotelu p. Dzikiewicza rozpoczyna szereg przedstawień. Repertuar bardzo urozmaicony, składający się z jednoaktówek, kupletów, monologów numerów t. zw. zwierzęcych i t. d. ściągać będzie licznie naszą publiczność zmordowaną ciągłemi posiedzeniami, wiecami i zgromadzeniami.

Trupa ta produkowała się już w zakładzie Dra Chramca i sanatoryum Dra Dłuskiego z wielkiem w obu miejscach powodzeniem.

W piątek w sali hotelu »Morskiego Oka« odbędzie się walne zgromadzenie członków zakopiańskiego koła Tatrz. Towarzystwa Narciarzy w celu wybrania zarządu i omówienia najważniejszych spraw. Na razie zgłosiło się 25 członków, jest więc nadzieja że w krótkim czasie Koło rozwinie się należycie.

Sprawa budowy toru dla bobsleighów postępuje naprzód bardzo pomyślnie. W tych dniach delegat ministerstwa robót publicznych p. Rickmer — Rickmers, zwiedzający siedliska sportów zimowych, oglądał trasę projektowanego u nas toru i, uznawszy ją za bardzo dobrą, imieniem ministerstwa przyrzekł subwencyę 20.000 koron. Jeżeli więc hr. Zamojski zechce oddać grunt, a są wszelkie dane, że tego nie odmówi, to wraz z subwencyami ministerstwa i p. Jurjewicza będziemy mieli $^2/_3$ potrzebnej sumy, a więc zbudowanie toru będzie kwestyą najbliższej przyszłości. Wtedy uzdrowisko nasze zajmie niepoślednie miejsce w Europie.

Ale nietylko pod względem kulturalno-oświatowym i wszelkiego rodzaju inwestycyi postępuje naprzód nasze Zakopane, ale także i na innych polach stara się rywalizować nietyle może z wielkiemi miastami, ile z przedmieściami tych ostatnich. Jako dowód przytoczę dwa zajścia.

W niedzielę wieczorem w cukierni Przanowskiego znany na gruncie zakopiańskim p. M., sprowokowany nietaktownem zachowaniem się płatniczego, pobił się z nim za co go wyrzucono z lokalu cukierni. Zdawałoby się, że na tem powinna się skończyć podobna afera.

Tymczasem jednak wracającego w poniedziałek późnym wieczorem do domu w towarzyswie młodego dziennikarza z Krakowa, napadnięto na ulicy i skatowano w niemiłosierny sposób.

Wedle orzeczeń lekarza, poszkodowanemu grozi utrata oka i zakażenie krwi, a sprawca tego pobicia, jak zeznają poszkodowany i jego towarzysz, ma być drugi płatniczy z cukierni Przanowskiego.

Zawiadomiona o wypadku żandarmerya na razie odmówiła interwencyi, motywując, że doniesienie to nie daje podstawy do wdrożenia śledztwa. Sądzimy jednak, że zdanie to zmieni, gdyż kilku energicznych ludzi zajęło się tą sprawą i nie opuści rąk, dopóki winni nie zostaną ukarani.

Ładny kwiatek bezpieczeństwa publicznego!

Na zakończenie jeszcze jedna smutna wiadomość. Przy ulicy Nowotarskiej wskutek nieostrożności zagorzało od czadu węglowego pięciu akademików. Czterech z nich straciło przytomność, piąty zaś dowlókł się do okna i nie mogąc otworzyć, wybił głową szyby, przyczem pokaleczył się dotkliwie. Na razie brak nam dokładniejszych informacyi, zostawiamy więc szczegółowe, sprawozdanie do następnego numeru. Zaznaczamy jednak, że pomoc lekarską było bardzo trudno uzyskać w tym wypadku.

S.

Nadesłane.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek t. j. dnia 15. lutego b. r. o godzinie 9. przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu publiczna licytacya nieodebranych, a pomyśli §: 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.